

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Pan Prezydent na Zaolziu

CIESZYN. (Pat.) Wczorajsze uroczystości, związane z obchodem 20-lecia Niepodległości, uświetnione obecnością Pana Prezydenta R. P., szefa rządu i ministrów, zamieniły się w wielką manifestację uczuć patriotycznych ludności Śląska Zaolzańskiego.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było nabożeństwo i rewia wojsk na placu ćwiczeń w Cieszynie zachodnim.

O godz. 9.30 przybył na plac rewii J. E. ks. biskup Adamski, któremu towarzyszą J. E. ks. biskup połowy Gawlina, ks. infułat Kasperlik i liczne duchowieństwo.

Tymczasem z zamku cieszyńskiego wyjeżdża Pan Prezydent na plac rewii. Panu Prezydentowi towarzyszą p. premier gen.

Sławoj-Składkowski, p. minister Spr. Wojskowych gen. Kasprzycki, ministrowie Pońiatowski, Roman, gen. Bortnowski i woje woda śląski Grażyński oraz liczna świta. W chwili wyjazdu Pana Prezydenta honorowy pluton strzelców podhalańskich prezentuje broń.

O godz. 9.45 orszak P. Prezydenta przybywa na plac rewii, powitany hymnem narodowym.

Po mszy św. Pan Prezydent w otoczeniu p. premiera i członków rządu przechodzi na trybunę.

Następuje podniosła chwila dekoracji zasłużonych. Pan Prezydent schodzi z trybuny i dekoruje jako pierwszego dowódcę samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk” gen. Bortnowskiego, wręczając

mu odznakę orderu komandorii Polonia Restituta z gwiazdą, po czym dłuższą chwilę ściska dłoń gen. Bortnowskiego, wreszcie obejmuje go serdecznym uściskiem i całuje.

Następuje kolejny akt przekazania cie szynskiemu pułkowi broni, ofiarowanej przez społeczeństwo.

Powrót Pana Prezydenta na trybunę staje się hasłem do rozpoczęcia defilady.

Godz. 12.15. Pan Prezydent schodzi z trybuny i zajmuje miejsce w samochodzie wraz z p. premierem gen. Sławoj-Składkowskim. Formuje się długi korowód samochodów, w których zasiadają małżonka Prezydenta R. P. oraz członkowie rządu i liczna świta. Wspaniały orszak przy dźwiękach hymnu narodowego rusza z placu ćwiczeń, udając się do Fryształu.

Pierwszym etapem podróży był Fryształ. Ludność przydrożnych osiedli wyłegła tłumnie na spotkanie Dostojnego Gościa.

Z kolei P. Prezydent odwiedził chałę górnika Foltyna, w pobliżu Karwiny.

O godz. 15 Pan Prezydent R. P. i p. Mościcka wydali na zamku cieszyńskim śniadanie, w którym wzięli udział członkowie rządu, przedstawiciele duchowieństwa, wojska, miejscowych władz i społeczeństwa.

Po śniadaniu Pan Prezydent R. P. w towarzystwie pana premiera i otoczenia udał się do Trzyńca.

Kulminacyjnym punktem pobytu w Trzyńcu była wielka manifestacja robotników i mieszkańców miasta na rynku.

Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej żegnany serdecznie przez ludność odjechał Pan Prezydent R. P. w towarzystwie małżonki i świty do Wisły.

Nowopromowani podporucznicy u Pana Prezydenta R. P.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej wita się z najmłodszymi podporucznikami armii polskiej. Obok Pana Prezydenta R. P. Naczelnny Wódz P. Marsz. Rydz-Śmigły.

Przemówienie Pana Prezydenta R. P. wygłoszone w Cieszynie w dn. 11 listopada r.b.

W odpowiedzi na przemówienia przedstawicieli społeczeństwa Zaolzia Pan Prezydent R. P. oświadczył co następuje:

Rodacy. Przybyłem do was w tym tak ważnym dla Narodu Polskiego dniu, żeby szczególnie podkreślić, jak jesteście mi drodzy. Drodzy dlatego, żeście przez tyle wieków utrzymali ducha polskiego, żeście pielęgnowali polską mowę, swoje uczucia przywiązania do Macierzy. Drodzy dlatego, że gdy się już zbliżała godzina wyzwolenia, byliście gotowi złożyć wszelkie ofiary, łącznie z ofiarą krwi.

Radość przepełnia me serce, gdy widzę, że właśnie ten lud ukochany, zespólny dziś z Macierzą, będzie stanowił wspólny z ludnością innych dzielnic, naród potężny, zjednoczony.

Wśród naszych szeregów, swą wagą, swymi uczuciami patriotycznymi, będziecie czynnikiem, który — jak wierzę — będzie przodował w pracy dla Państwa.

Za chwilę będę dekorował odznaczeniami zasłużonych działaczy tej ziemi w imieniu Rzeczypospolitej, dając wyraz uznania dla ich zasług.

Wierzę, że to nie wszyscy, że jeszcze wielu zasłuży swoją pracą dla Polski na to specjalne wyróżnienie.

Będę dekorował wśród tego zespołu i tych, co byli zdecydowani wiele krwi przelać za waszą wolność.

Będę dekorował gen. Bortnowskiego, który z woli Naczelnego Wodza objął dowództwo nad siłą zbrojną, operującą na Śląsku Zaolzańskim, która niesła wam wolność.

Cieszę się, że jego jako pierwszego osobiście udekoruję.

Węgry zajęły Użhorod i Munkaczewo

BUDAPEST. (Pat.) Wojska węgierskie zakończyły w dniu wczorajszym zajmowanie nie przyznanych Węgom obszarów. W dniu tym oddziały wojsk wkroczyły

do miast: Koszyce, Ungwar (Użhorod), Munkac (Munkaczewo), Losonc i Rimaszombat.

Ludność witała wojska z entuzjazmem.

„Siła wyższa“

Zakłady żydowskie w Niemczech są skazane na zagładę

BERLIN (Pat.) Od rana panuje w całym mieście spokój. Jedynym widocznym znakiem wypadków wczorajszych są zabite deski sklepów żydowskie. Władze Frontu Pracy wydały Żydom — właścicielom sklepów i przedsiębiorstw rozkaz otwarcia z powrotem zakładów. W razie niemożności powrotu do normalnych zajęć handlowych i produkcyjnych zakłady te powinny być sprzedane Aryjczykom. Likwidacja dozwolona jest tylko w rozumieniu z odpowiednimi władzami Frontu Pracy oraz po zabezpieczeniu bytu pracowników aryjskich.

Do uprzątnięcia i uporządkowania zdemolowanych sklepów można używać tylko osoby pochodzenia żydow-

skiego. Posługiwanie się do tych celów Aryjczykami, nawet jako personelem pomocniczym jest surowo zakazane.

Nie jest jeszcze zdecydowane, czy towarzystwa ubezpieczeń będą płaciły odszkodowania za szkody, wynikłe podczas zajść.

Jak słyhać zarządy tych towarzystw zastanawiają się czy nie podciągnąć wypadków wczorajszych pod klauzulę „siła wyższa“ i nie odmówić wypłaty odszkodowania.

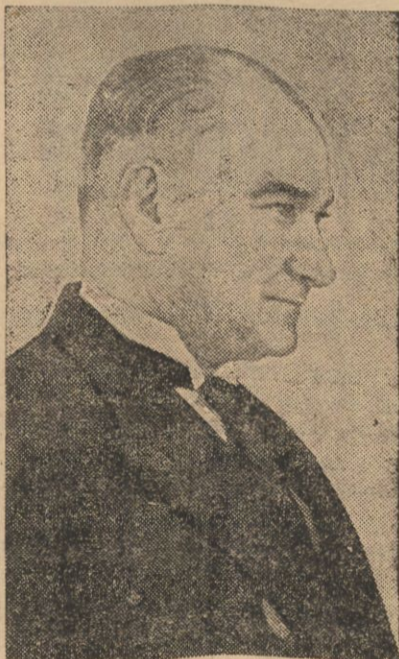
Wobec takiej sytuacji zdaje się nie ulegać wątpliwości iż zakłady i przedsiębiorstwa żydowskie, zwłaszcza mniejsze są skazane na zagładę.

Trzęsienie ziemi na Alasce

MAKSYLIA. (Pat.) Sejsmografy tęższe zarejestrowały trzęsienie ziemi, którego ognisko znajdowało się w okolicach Alaski.

Trzęsienie to było najsilniejsze z zarejestrowanych w ciągu ostatnich 30 lat i trwało od godz. 20.31 dn. 10 bm. do godz. 23.20.

Po zgonie dyktatora Turcji



Kemal Atatürk, zmarły dyktator Turcji.

dnia jeszcze stoi dom, w którym Atatürk w grudniu 1919 r. rozpoczął walkę o wyzwolenie narodu tureckiego.

TEHERAN. (Pat.) W związku ze śmiercią Kemala Atatürka Reza Szach Pehlivi zarządził oficjalną żałobę w Tiranie. Wszyskie urzędy cywilne, wojskowe oraz pla-

ciówki zagraniczne Iranu wywiesiły flagi opuszczone do połowy masztu. Flagi żałobne wisieć będą aż do pogrzebu prezydenta Turcji. Żałoba dworska trwać będzie miesiąc. Cała prasa irańska w związku ze śmiercią prezydenta Turcji podkreśla trwałość więzów przyjaźni, łączącej Turcję z Iranem.

Pogrzeb Kemala Atatürka za 10 dni

ANKARA. (Pat.) Na placu Narodu odbyła się wielka manifestacja młodzieży szkolnej i akademickiej, która złożyła ślubowanie, iż wszystkie swe wysiłki poświęci obronie zasad republikańskich, ustalonych przez Atatürka.

Rada Ministrów opracowuje szcze gółowy program wspaniałego pogrzebu zmarłego prezydenta.

Szczaćki Atatürka wystawione będą w Stambule w ciągu 3 dni na widok publiczny, aby ludność mogła

złożyć ostatni hołd, po czym zwłoki przewiezione będą do Ankary.

Pogrzeb odbędzie się mniej więcej za 10 dni.

Miejsce pochowania zwłok nie jest jeszcze ustalone.

LONDYN. (Pat.) Jak słyhać, król Jerzy VI będzie osobiście reprezentowany na pogrzebie Atatürka.

Należy zaznaczyć, że król angielski osobiście reprezentowany jest tylko na pogrzebach monarchów.

Nowy prezydent Turcji

ANKARA (Pat.) Prezydentem Republiki Tureckiej wybrany został je dnomyslnie ISMET INONU.

ANKARA (Pat.) Nowowybrany prezydent Republiki Tureckiej Ismet Inonu urodził się w Smyrnie, 25 września 1880 r. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do szkoły artylerii, którą ukończył w 22 roku życia ze stopniem kapitana sztabu generalnego. Został następnie profesorem w szkole artylerii, gdzie wyróżnił się swą wybitną inteligencją. Po ogłoszeniu konstytucji bierze udział w pacyfikacji Palestyny a następnie w wojnie bałkańskiej, po zakończeniu której wchodzi w skład komisji, powołanej do prowadzenia rokowań z Bułgarią. W czasie wojny mianowany zostaje szefem 1-go oddziału sztabu generalnego, po czym w stopniu pułkownika wraca do Palestyny, obejmując dowództwo różnych oddziałów. Po zawieszeniu broni mianowany zostaje podsekretarzem stanu w ministerstwie wojny i przewodził komisji, przygotowującej rokowa-

nia pokojowe. Za przykładem jednak Atatürka ucieka z Konstantynopola. Rozpoczyna się wojna niepodległościowa. Ismet Inonu mianowany zostaje naczelnym dowódcą armii zachodniej, zadaje Grekom dwie krwawe porażki, obie pod Inonu. Zwycięstwem tym zawdzięcza swe nazwisko. Awansowany na generała bierze pełen chwaly udział w ofensywie rozpoczętej przez Kemala Ghaźli przeciw Grekom. Przyczynił się on wielce do zwycięstwa pod Pinar w dn. 31 sierpnia 1922 r. Po proklamowaniu republiki obejmuje stanowisko prezesa Rady Ministrów, zachowując równocześnie tekę spraw zagranicznych. W rok później ustępuje miejsca Fezby Beyowi. W r. 1925 staje znowu na czele rządu, które to stanowisko piastuje przez dłuższy okres. Dzięki swoim zdolnościom i zaletom, był po Atatürku pierwszym mężem stanu w Turcji.

Start nie był łatwy

W numerze wczorajszym ze względów technicznych nie mogliśmy podać całości przemówienia Pana Prezydenta RP. Dziś uzupełniamy to przemówienie. Pan Prezydent mówił:

Znowu bije dziś na zegarze dziejowym Polski godzina wielkiej rocznicy. Znowu wskazówka przystaje na historycznej dacie: 11 listopada wywołując w sercu i umyśle każdego Polaka tyle wizji zwątpień i zwycięstw, upadków i porywów wielkości, tyle wspomnień chmurnych i słonecznych, tyle rozważań nad przeszłością Polski.

Dziś wskazówka historycznej rocznicy przystaje po raz dwudziesty, odkąd po przeszło 120-letniej przerwie — poczęliśmy ponownie żyć politycznie na własny rachunek, na własną państwową odpowiedzialność.

Dziś zamykamy i bilansujemy pierwsze dwa dziesięciolecia w tej najbarwniejszej księdze, w której historia obok wyroków Opatrzności zapisała nazwiska działających ludzi, w której fakty i czyny są nieodwołalne i już niezmiennie, a której tytuł brzmi: Niepodległa i Zjednoczona Polska.

Dzień 11 listopada 1918 roku, zapieczętował stare księgi naszego upadku, naszej niewoli, naszego rozdarcia i rozbięcia, a zarazem otworzył nowe, niezapisane księgi dziejowe i postawił je obok tych, które od początków istnienia państwa polskiego, aż po zwycięstwo wiedeńskie zapisały tyle wielkich czynów, tyle wielkich myśli, tyle bohaterstwa w służbie Państwa, Narodu i Wiary — dawnej Polski.

Dzień 11 listopada 1918 roku umożliwił nam nawiązanie do najświetniejszych tradycji, opierających potęgę Polski na pracy i na ofiarności obywateli, umożliwił nam też przecięcie niewolniczego pasma upokorzeń w przymusowej służbie na obcy rachunek.

W oczach tych, którzy przeżyli czynnie tę przełomową datę, historia Polski zawróciła nagle, w sposób jakże niecierpliwie wyczekiwany i jakże niespodziewany zarazem, na kierunek wprost przeciwny.

Zaborcy, którzy tak butnie wierzyli w swe prawo przemocy, w swą niezwykłą potęgę, załamali się wszyscy równocześnie, niszcząc swe siły i swe zasoby aż do zupełnego bezwładu, a wyniszczony — zdawałoby się do dna — naród polski, w chwili powrotu do Warszawy Wielkiego Wierzenia z Magdeburga, odzyskał cudowną świadomość jednolitości celu i siłę dostateczną dla obalenia wiekowego jarzma niewoli, do obalenia hańby podziałów.

Obecne wojsko doskonale uzbrojone, wojsko zwycięskie, powstrzymujące dotychczas napór całego prawie świata cywilizowanego, skoncentrowane liczenie na ziemiach Polski, nagle straciło spójność jednolitości i więzi ideowej, stało się więc słabe moralnie i fizycznie. I odwrotnie, bezimienne, formalnie niezorganizowane, nieuzbrojone rzesze robotników i rolników, studentów i pracowników umysłowych, rzemieślników i kupców, ludzi młodych i starych, wszędzie, gdzie tkwił od wieków zasięg polskości, poczuło — pod wodzą Józefa Piłsudskiego żywiołową chęć do walki o wolność i o zwycięstwo.

I znalazło wolność Państwo przez zwycięstwo z dnia 11 listopada 1918 roku.

I od tej daty niejedno zwycięstwo polskie wpisane zostało do historii pierwszego dwudziestolecia Niepodległości od bitwy warszawskiej — aż po dzień powrotu Śląska Zaolzańskiego do Rzeczypospolitej. Tylko, że nasze, polskie zwycięstwa mają czasami treść tak bogatą, aż trudną do zrozumienia, szczególnie dla obcych.

Któż bowiem w jedynej syntezie uchwytyć może skutki odwrócenia się takich faktów, jak to, że rok rocznie przed wojną Rosja carska wyciągała z Królestwa kilkadziesiąt milionów rubli na swoją korzyść, że do budżetu Austrii przedwojennej — najbardziej sycy kraj, Galicja, dopłacała rocznie sto kilkadziesiąt milionów koron, że w ciągu kilkudziesięciu lat w drugiej połowie ubiegłego wieku, nie zbudowano ani jednego kilometra dróg, w b. Królestwie Kongresowym.

Clemenceau — rzetelny przyjaciel Polski — pisał o tym okresie naszego bytu w niewoli: „Krzywda ta nie wytrzyma żadnego porównania z innymi, nieprzebaczalnymi objawami przemocy w dziejach Europy” — „był to istny krwawy korowód niedo-”

Zło, siane na ziemiach Polski w ciągu całych dziesięcioleci przez za-

WILNO W 20 ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

Wczoraj Wilno bardzo uroczystie obchodziło 20 rocznicę odzyskania Niepodległości.

Już w przeddzień miasto przybrało odświętną szatę. Większość gmachów zabytkowych, instytucje państwowe, samorządowe i prywatne były pomysłowo iluminowane. Szczególnie zwracała uwagę Góra Trykryzyska, na szczycie której mieniły się kolorowymi światłami trzy krzyże. Ruch na ulicach miasta był ożywiony.

Nastroj ten jeszcze bardziej się spotęgował

W DNIU ŚWIĘTA.

Od samego rana na ulicach widniały tłumy. Pod dźwięki orkiestr wojskowych przeciągały oddziały garnizonu wileńskiego, spiesząc na plac Marszałka Piłsudskiego. Vis-a-vis wylotu ul. Ofiarnej również widniała przybrana w zieleń trybuna, która niedługo zapełniła się przedstawicielami władz i wojska, przyjmującymi defiladę.

Przybywające na plac oddziały ustawiły się w szyku wojskowym. Następuje krótki przegląd oddziałów. Jednocześnie nadjeżdżają samochody z przedstawicielami władz. Przybywają J. E. ks. arcybiskup Jałbrzykowski, inspektor armii gen. dyw. Dąb-Biernacki, wojewoda Bociński, prezydent miasta dr Maleszewski, naczelnicy urzędów niepodległości i inni. Dokoła placu rośnie tłum publiczności. Gdzie spojrzeć, morze głów.

Po godzinie 10 rozpoczyna się

POŁOWA MSZA ŚWIĘTA,

celebrowana przez J. E. ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego. W pierwszych rzędach na specjalnie ustawionych fotelach zasiadli reprezentanci

władz, przedstawiciele społeczeństwa i organizacyj społecznych.

Po nabożeństwie odbyła się

WSPANIAŁA DEFILADA

na ul. Mickiewicza. Na trybunie, pokrytej flagami o barwach państwowych i zielenią zajęli miejsca przedstawiciele władz i wyżsi wojskowi. Defiladę przyjmował inspektor armii gen. Dąb-Biernacki.

Po obu stronach chodnika ustawiły się niezliczone rzesze publiczności. Rozległy się dźwięki marsza i ukazały się pierwsze oddziały piechoty. Pułkownik wileński, zazwyczaj zimna na uroczystościach i nie skora do entuzjazmu, dała się rozruszać. Padały szczerze, serdeczne okrzyki. Kolejno przeciągały oddziały różnych broni, wzbudzając podziw swym doskonałym wyglądem i prezencją. Defilada trwała długo.

Gen. japoński zachwycony armią polską

Między przedstawicielami władz i wojskowymi, którzy podczas defilady zajęli miejsca na trybunie, znalazł się m. in. generał japoński. Był to generał-major Hebe, który zdążył obecnie z Mandżurii do Warszawy i przejazdem od dwóch dni zatrzymał się w Wilnie. Generał japoński nie był przez publiczność poznany, ubrany był bowiem w cywilne ubranie.

Wysoki przedstawiciel zaprzyjaźnionej armii japońskiej z bardzo żywym zainteresowaniem śledził przebieg defilady i po jej zakończeniu z entuzjazmem odzywał się o armii polskiej.

Przy okazji można dodać, że na gościu azjatyckim również bardzo sympatycznie i miłe wrażenie zrobiło miasto Wilno, które szczegółowo zwiedzał.

Szandarzy dla pułków artylerii przeciwlotniczej



Moment uroczystego wręczenia szandarów dowódcom pułków artylerii przeciwlotniczej przez pana ministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego.

borców miało się dopiero ujawnić w całej jaskrawości w Wolnej Polsce. Pod obcym panowaniem jakże ulankowy udział brało społeczeństwo polskie w budowie szkół polskich, w rozbudowie przemysłu i komunikacji, w regulowaniu dróg wodnych w wyszkanianiu bogactw naturalnych ziemi, w tworzeniu instytucji społecznych, opiekuńczych i zdrowotnych, w procesie reform finansowych i agrarnych, w procesie rozbudowy miast — jedynym regulatorem tych codziennie narastających niedoli ludzkich na ziemiach polskich, niedoli, nie wywołujących zbyteknie trosk u rządów zaborczych — była emigracja najdzielniejszych, najwartościowszych jednostek za granicę i często za morze.

Wielka wojna zniszczyła dwie trzecie naszego kraju doszczętnie. Nie potrzebuje kreślić tego straszego obrazu ruiny materialnej, która wyzierała z każdego zakątka Polski! gdyż tkwi on żywy i odstraszaający w pamięci ludzkiej. Wsie i miasta, kościoły i muzea, fabryki i gospodarstwa rolne, lasy i pola, drogi i koleje, magazyny i urzędnictwa domowe wszystko to uległo — nieraz bezcelowo — orgii zniszczenia.

Jedną piątą część majątku społecznego Polski uległa zniweczeniu w czasie wojny. Produkcja zbożowa w pierwszym okresie powojennym spała do jednej trzeciej stanu normalnego. Nie było wówczas w Polsce ani jednolitego systemu rządzenia, ani armii, ani uzbrojenia, ani oświaty,

ani prawa, ani waluty, ani norm podatkowych, ani surowców, ani dróg handlu zagranicznego. Co gorzej otoczyło nas szalenie lekceważenie i nieufność. Wszyscy przeciwnicy nasi próbowali przybić stempel sezonowości naszemu państwu i prawie równocześnie z dniem odrodzenia naszego państwa zaatakowali nasze granice i od wschodu i od zachodu i od południa i od północy.

Nasi przyjaciele — jak to często bywa między przyjaciółmi — nie wierzyli w słuszność naszych argumentów i wniosków. Pokutowała wówczas mentalność wielu rządów obcych na dzieja, że świat rychło wróci nie tylko do równowagi przedwojennej ale że i odbudują się i przedwojenne siły z caratem rosyjskim na czele. Dyplomacji wielu krajów wydawało się wówczas, iż obstawienie Polski niezlikwidowanymi konfliktami oznacza powiększenie własnego bezpieczeństwa.

Z tego dnia braków, przywaleni ciężarem tak licznych trudności, musieliśmy się wydobywać sami, odsuwając nieraz pokusy pomocy materialnej, związanej z ograniczeniem naszej samodzielności politycznej. Była to twarda szkoła życia, w której mogliśmy łatwo zejść na manowce bezwładności, na drogę ścierania tak cennej energii narodowej — na nieproduktywne spory i walki wewnętrzne.

W dalszym ciągu Pan Prezydent charakterystycznie osiągnięcia ostatnich 20 lat. Tę część przemówienia podaliśmy wczoraj.

Uroczystości w Warszawie

WARSZAWA (Pat). O godz. 10 rano z okazji 20-lecia Niepodległości ks. Arcybiskup Gall odprawił w katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo.

Na chwilę przed rozpoczęciem nabożeństwa przybył Pan Marszałek Śmigły-Rydz w odczuciu wicepremiera Kwiatkowskiego i generalicji, powitany hymnem narodowym.

Po przejściu przed frontem kompanii honorowej, Pan Marszałek udał się do katedry na nabożeństwo.

Po nabożeństwie przed godz. 11 przybywają z katedry na Plac Wolności gdzie ma się odbyć defilada członków rządu z wicepremierem Kwiatkowskim, generalicją, attachés wojskowi państw obcych, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, administracji, władz itd. itd.

Tuż po godz. 11 wśród gromkich okrzyków nadjeżdża samochodem P. Marszałek Śmigły-Rydz.

O godz. 11,15 rozpoczęcie defilady Panu Marszałkowi melduje gen. Trojanowski.

Po skończeniu defilady entuzjaściami i z podziwem przyjętej przez publiczność Pan Marszałek schodzi z trybuny i w towarzystwie gen. Głuchowskiego i generalicji udaje się Alejami Ujazdowskimi do G. I. S. Z.

Zgromadzone na trasie tysięczne tłumy publiczności na widok ukochanej postaci Naczelnego Wodza manifestują długo i serdecznie. Mołdziej szkolna, dzieci rzucają kwiaty na jezdnię.

W ramach uroczystości odbyło się wręczenie Panu Marszałkowi Śmigły-Rydzowi dyplomu obywatelstwa honorowego powiatu warszawskiego, radziwińskiego i wadowickiego.

Wieczorem z okazji obchodu 20-lecia Niepodległości odbyło się uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim, które zaszczylił swą obecnością P. Marszałek Śmigły-Rydz. W chwili gdy Pan Marszałek wszedł do loży orkiestra odegrała hymn narodowy. W teatrze obecni byli członkowie rządu z p. wicepremierem Kwiatkowskim, członkowie korpusu dyplomatycznego, generalicja i in.

KONCERT ORKIESTR.

W godzinach popołudniowych na placach Katedralnym, Napoleona, J. Piłsudskiego i Rynku Kałwaryjskim koncertowały orkiestry wojskowe, przyciągając wiele publiczności.

Teatr Miejski na Pohulance z okazji 20 rocznicy Niepodległości urządził przedstawienie dla żołnierzy.

Wieczorem Pohulanka wystąpiła z galowym przedstawnieniem sztuki: Z. Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu”. Przedstawienie poprzedzone było przemówieniem p. kuratora Godeckiego.

Również teatr „Lutnia” nadał specjalnie uroczysty charakter, granej w tym dniu sztuce „Krakowiacy i Górale”.

DEKORACJA ODZNACZONYCH

Wczoraj wojewoda Bociński w sali Pałacu Reprezentacyjnego dokonał dekoracji krzyżami zasługi szeregu osób odznaczonych za owocną i pełną poświęcenia pracę na polu społecznym i zawodowym. Dekoracja odznaczonych miała przebieg bardzo uroczysty (Wykaz odznaczonych poda liśmy wczoraj).

Należy dodać, że w godzinach rannych w świątyniach wszystkich wyznań odbyły się nabożeństwa okolicznościowe.

Różne organizacje i szkoły obchodzą święto Niepodległości we własnym zakresie, organizując specjalne obchody.

Do „Kurjera Wileńskiego”

NEKROLOGI, OGŁOSZENIA

i WSZELKIE KOMUNIKATY

po cenach bardzo tanich i na warunkach spec. ulgowych przyjmuje

Biurowo Ogłoszeń

Stefana Grabowskiego

w Wilnie, Garbarska 1, tel. 82

Kosztorysy na żądanie.

Znana **SÓL MORSZYŃSKA** jest także w sprzedaży w paczkach na jednorazowe użycie. Cena 15 groszy. Żądać w aptekach i składach aptecznych

Miejski Komitet Pomocy Zimowej

W dniu 10 bm. w sali posiedzeń Rady Miejskiej odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Miasta dra Wiktora Maleszewskiego zebranie organizacyjne Miejskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym.

Na zebraniu tym wybrano Prezydium Komitetu w następującym składzie: Przewodniczący — Eugeniusz Kukulak, dyrektor Banku Zw. Spółek Zarobkowych, zastępcy Dudo Michał, prezes Zw. Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, Zabłocki, przedstawiciel Zw. Właścicieli Nieruchomości i Marcinak Waclaw, przedstawiciel robotników. Skarbnikiem został dyr. Jan Brzozowski, zastępcą zaś dyr. Zdzisław Żerebecki. Sekretarzem — urzędnik Magistratu p. Olgię Grzymałło.

Do Komitetu Wykonawczego weszli: ks. Aleksander Mościcki, ppłk. Podwysocki, Michał Oszurko, Samuel Chwoles, p. Jadwiga Mozołowska, dr Jadwiga Szuszyńska-Kwasowcowa, Maria Iwaszkiewiczowa, Stanisław Skowroński, dyr. Funduszu Pracy Stefan Myszkiewicz, Józef Wadow-

ski, Maciej Kiełmuć, dyr. Izby Rolniczej Władysław Gawiński, dyr. Izby Rzemieślniczej Alojzy Niemiec, Stażowski, Justyn Strumiłło, Piotr Gulewicz, Bronisław Kretowicz, Edward Paszkowski, i Michał Arcimowicz.

Poza tym do Komitetu Wykonawczego wchodzi przewodniczący poszczególnych sekcji.

Następnie powołano narazie trzy sekcje, a mianowicie: 1) sekcję zbiórki pieniężnej, na czele której stanął p. Kazimierz Borszewski, dyr. Prywatnego Banku Handlowego Warszawskiego, zastępcą został p. Roman Miłkowski, dyr. K. K. O. 2) Sekcję zbiórki materiałowej. Przewodniczącym tej sekcji została dr Jadwiga Szuszyńska-Kwasowcowa, zastępcą zaś p. Franciszek Friczka, 3) oraz sekcja propagandowa z przewodniczącym red. Józefem Batorowiczem i zastępcą red. Kazimierzem Lezczymkiem.

Inne sekcje zostaną powołane później.

Kultury łąkowe na torfowiskach w pow. dziśnieńskim

Staraniem OTO i KR w Głębokiem w r. b. na terenie powiatu dziśnieńskiego zostało założone łąk sztucznych na obszarze 49 ha, pastwisk sztucznych na obszarze 5 ha oraz podsiów traw na 5 ha, a również założono poletko pokazowe w różnych miejscowościach powiatu wielkością od 0,25 do 1500 m kw. na obszarze 5 ha.

Przebieg koszt założenia 1 ha kultury łąkowej wynosi około 145 zł. Na założenie kultur łąkowych Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych udzieliło kredytu w postaci nasion traw łąkowych, których rozdysponowano 2.080 kg oraz 44.000 kg nawozów sztucznych. Kredyt ten udzielony został na okres 5-letni. Kultury łąkowe zakładane były na torfowiskach ze względu na niższe koszty założenia oraz celowe wykorzystanie nieużytków, przy czym obszar poszczegól-

nych kultur wynosi od 0,25 do 5 ha. Kultury były zakładane pod kierownictwem agronomów przeważnie na gruntach drobnych rolników. Wyniki założonych kultur łąkowych okazały się bardzo dobre, bowiem tegoroczne zbiory siana sięgały 65—70 kwintali z 1 ha. Nadto w Julianowie i Lipniagach, gm. szarkowskiej, na obszarze 12 ha i Oziercach, gm. głębockiej, na obszarze 3 i pół ha założono kultury nasienne traw łąkowych.

Zaznaczyć należy, że w r. 1937 na terenie powiatu założonych było tylko 15 ha kultur łąkowych.

Zainteresowanie się ludności uprawą sztucznych łąk jest duże, jednak drobni rolnicy nie wszyscy są w stanie przystąpić do akcji zakładania tych łąk ze względu na brak dostatecznej ilości koni, bowiem na założenie takiego torfowiska potrzeba 2—3 konie do pluga.

Ze świata kobiecego

Dwadzieścia lat!

To wiele w życiu ludzkim, a niewiele w życiu narodów. Ale są lata, które liczą się dziesięciokrotnie.

Pękate tomy historii staną rządami na półkach tworząc monografie tych poszczególnych lat, ważkich, jak bryły diamentowe.

Z loskołem zamknęły się drzwi historii za Marszałkiem Piłsudskim, który sam jeden tworzył epokę.

Czy podobna w jakimś artykule zawrzeć treść lat ostatnich? Można by mówić tylko komunały.

Komunałów dość mamy. A gdy się pomyśli, ile urządzamy rocznic, obchodów, akademii, ile ich się odbyło w ciągu lat ostatnich — z wielką stratą czasu i energii, — włosy stają na głowie.

Gdybyśmy przeprowadzili statystykę — wypadłyby przerażające cyfry astronomiczne, olbrzymie ilości czasu, straconego dla czynnej postawy narodu.

Tak, z rocznicami, obchodami trzeba bardzo ostrożnie. Inaczej wśród zamętu rocznicowego i kafeolnii okolicznościowych piosenek giną najważniejsze wspomnienia rocznice.

A dwadzieścia lat — to przecież wielka rocznica. Wszystkie gazety będą o niej mówiły, a na akademiach będą grzmiąły przemówienia. Będą się powtarzały słowa — dorobek, odcinki pracy, bilans, Sejm, zjednoczenie, narodowe, my, nas, o nas, niech żyje itd.

Ale my jesteśmy kobiety. Nas nie obowiązują preparowane według przepisu jak torty akademie ani podobnie przyrządzone artykuły wstępne.

Solidaryzując się najzupełniej z obchodami urządzanymi ku czci dwudziestolecia, biorąc w nich czynny udział, urządzając je w wielu wypadkach, jesteśmy jednak bardziej niż zwykle zamyślane i skupione. Może to szczęście fak się przejawia? Ostatnio byliśmy bardzo szczęśliwe. Olza, naturalnie — Olza. W tej radości, która się „Olza” nazywa, miałymy jeden moment takiego szczęścia, że wiele z nas mogło tylko powtórzyć „Dzięk Bogu! Dzięk Bogu!”

A było to wtedy, kiedy w głośniku rozległ się poważny głos, zwrócony do wschodniego sąsiada.

Polska mówiła dumnie, że swoje sprawy sama załatwić potrafi i nikomu nic do nich.

To dla kobiet polskich była rzecz najdonioślejsza.

Kochamy Polskę. Nawet o tym trudno mówić jak. Zawsze i w każdej sytuacji. Ale dla swoich dzieci pragniemy mówić o Niej ze szlachetną dumą: „O, jaka jest wspaniała!”

Chcemy, żeby wspaniała była. I wewnątrz i zewnątrz.

Z najpokoniejszą wdzięcznością dziękujemy Bogu, że pozwolił nam słyszeć dumne słowa wolnej i pewnej siebie Ojczyzny, żeśmy mogły być świadkami radości powracającej do nas ziemi, ziemi, po którą Polska sięgnęła dumny gestem. Kobieta Polka lubi energię, kobieta Polka tego od mężczyzny Polaka wymaga.

Na razie rząd polski tworzą mężczyźni, ale opinii o Polsce może stworzyć kobieta.

W tę rocznicę Niepodległości kobieta ma prawo wypowiedzieć swoje zdanie.

Otóż wiemy, jak trudnym narodem są Polacy. Wiemy to najlepiej, wychowując dzieci nasze, zawsze skłonne do opozycji.

Więc w tej chwili uroczystej — listopadowej i wróżebnej — my, kobiety, które ongiś podsycały ogniska wróżebne i wieszczyły ze srebrnej wody i z chmur skłębionych — teraz, zaprzysięgając życie nasze Ojczyźnie do ostatniego tchu, — życzymy jej rzeczy najważniejszych.

1. Szerokiego oddechu — rozprostowania skrzydeł. Oto przyszedł czas. Litwa musi zrozumieć, że trzeba iść ręką w rękę. A Węgry już wiedzą, że muszą odzyskać swą naturalną granicę, którą przez tysiąc prawie lat posiadały. Wspaniały koniec dwudziestolecia. Pchnąć drzwi. Otworzyć je na Węgry. Uściskiem ręki powitać staro sąsiada. Szlachetnego sąsiada. Chcemy tylko szerszego oddechu. Inaczej nam brak tchu i kobiety-Polki nie mogą usnąć spokojnie.

2. Życzymy Polsce, aby wychowała sobie mądrą i szlachetną opozycję. To nie da rządowi zasnąć spokojnie na laurach, a szlachetna postawa przeciwnej strony nie dopuści żadnych nadużyć warcholskich i strzępienia języka bez przyczyny. Szlachetna i mądra opozycja! Czy może być coś lepszego?

3. Życzymy Ojczyźnie prawdziwego zjednoczenia narodowego. Właściwie ono jest. Trzeba żeby się zadokumentowało częściej, a więc trzeba więcej takich ważnych spraw, gdzie chodzi o dumę narodową. Naród krzywi się, gdy zamiast donioślejszej idei daje mu widok... przecinania wstęgi.

4. Życzymy Ojczyźnie zadowolonych i zagospodarowanych obywateli. Niejęzycznych i pracowitych. Życzymy z całej duszy, aby mądra administracja ułatwiała im pracę.

5. Życzymy Rządowi, aby przysłała ordynacja wyborcza zapewniła więcej miejsc w Sejmie dla kobiet, bo bez kobiet nie odezwie się tak głośno narodowe sumienie i kuleć będzie narodowa gospodarka.

Może dość tych życzeń? To są Wielkie Imieniny. Można życzyć i życzyć. Złożymy więc jeszcze tylko dobre życzenia Panu Prezydentowi — i Panu Marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu i wszystkim możliwym i wielkim w Państwie, żeby ich Ojczyzna w dobrej zachowała pamięci.

A że jesteśmy w Wilna, składamy z racji Wielkiej Rocznic gorące życzenia Pani Marszałkowej Piłsudskiej i naszemu dobremu sąsiadowi o miedzę Generałowi Żeligowskiemu.

Cześć! Teraz wracamy do swojej zwykłej pracy.

Redakcja.

FORVIL

Subtelna woda toaletowa

Po latach dwudziestu

*W szarej włócznie długich godzin czasem chwila nam się trafi,
dumna tęskność srebrnym kwiatem w górę, w górę nam urasta
i szukamy wzrokiem chciwym tej na ścianie fotografii,
skąd nam spłynę krwią przez serce czoło męskie, brew krzaczasta.*

*Tym imieniem jak sztyłem wolność wbiła nam stygmaty,
przysięgaliśmy tej twarzy nie zapomnieć i nie zawieść —
złota rzeko, szumna rzeko, coś załala nas przed laty,
kto cię pozna, kto odszuka w codzienności mętnym stawie.*

*Chodźcie, młodzi, nie pozwólcie, by pająki bańń oprędyły,
nie pozwólcie jasnej wodzie, by w zieloną pleśń porosła.
Opadają nam w zmęczeniu ciężkie ręce, ręce zwiędłe,
niech poruszą sennie wody srebrne wiosła, wasze wiosła!*

*Oddajemy wam medalion! Patrzenie, patrzenie — brew krzaczasta,
siwy mundur, oczy siwe, co się mroków nie ulękną...
O, synowie, znów nam z duszy dzwonnym kwiatem pieśń urasta,
spod pajęczyn się wydarło dawne piękno, polskie piękno.*

EUGENIA KOBYLŃSKA.



Marszałek Piłsudski wita się z Nuncjuszem Cortesim, obecnym Ojcem św. Piusem XIII.

Radiowariaci i inne plagi egipskie

Od dłuższego czasu spokojniejsze i starsze osoby spoglądają z urazą na radio Sam przez się bardzo chwalebny wynalazek. Co tu mówić! Ale gdy ten wynalazek posiadają starsze mieszkające w dużych kamienicy — dom stał się się hydrą straszną i żaden Herkules ta kiej hydrze nie poradzi. Gdy się wieczorem wchodzi przez drzwi frontowe na schody, uderza o nasze uszy kafeolnion dźwięków. O ile za danymi drzwiami mieszkają ludzie coś nieco kulturalni, dźwięki wydoby-

wające się stamtąd będą nieco przyciszone, ale jeśli w głębi mieszkania znajduje się młodzież, która gardzi przesadami, lub zgrzesza ociosani neofici radiowi — ryki przedchodzą siły wrażliwego słuchacza. Fale dźwięków obalają go z nóg po prostu. Dobiega on przerażony do drzwi swego mieszkania i znowu ma zamiar uciekać, bo i stamtąd słyszy ryki. To ktoś z młodocianych korzystając z nieobecności „SHy wyższej” używa sobie na całego. Spod podłogi, z sufitu, zza ścian sączą się dźwięki czasami słychać je spod kółka, gdy człowiek marzy ospanczony ku. Co za straszliwy wynalazek! Może tak obrzydzić życie, jak i patefon w niepowściągliwych rękach. Gdybyż to ludzie czasami pamiętali o przyciszeniu głośników, przynajmniej po dziesiątej wieczór. A zresztą i w czasie dnia mogliby o tym pomyśleć.

Czasami wszystko się składa na to, żeby ludzi pracy, zmuszonych wstawać koło szóstej i zajętych przez dzień cały, doprowadzić do rozpacz. A pieski! Co to za plaga! Od najwcześniejszego rana do najpóźniejszej nocy ujadają na przemiany. Tak zwani „hycle” zabierają tylko safandulowatych poczciwów. A te bezdomne, albo znów namiętne bestie zostają na placu boju. Jeden szczeka grubo i ponuro, drugi drze się przeraźliwym tenorem, inny wściekle dzwoni dyszkantem, któryś dychawicznie rzezi, jakby konał, radio wtóruje a na domiar złego każdy dom jeszcze musi posiadać lokatorów, którzy późno wracają i i ucinają sobie rozmówki na podwórku pełnym glosem. Czasami jeden taki ananas stoi na balkonie a drugi gada do niego z dołu, a obaj są wstawieni. Lokator, skłonny do wysokociwych napojów to nieszczęście całego domu, bowiem zwykle sprowadza sobie kompanów do kieliszka i despotycznie sobie poczyna wszędzie, gdzie się znajdzie: przy bramie, na schodach, na podwórku oraz daje znać o sobie z balkonu, jeśli takowy posiada.

Plagą domu bywają jeszcze krzyki kobiety. Istota taka całymi dniami musi mieć rację i ogłaszać ją wrzaskliwie na podwórku. Zawsze komuś nie daje klucza od strychu,

albo wyraża pogardę służącej czy też drze się z innej racji.

Proszę dołączyć do tego żebraków i muzyków domorosłych, nieproszonych śpiewaków, miauczące koty, dozorcy o tubalnym głosie oraz jeszcze jedną plagę egipską — wielbiciele piłki nożnej, uprawianej w sposób wrzaskliwy na podwórzu a zrozumienie czytelniczki miłe, dlaczego niektórym osobom psuje się charakter i zaczynają one same głos podnosić w tym straszliwym gwarze codzienności. Jaka na to rada? K.

„Nasza Stołownia”

Mieszcząca się przy ul. Jagiellońskiej 3/5 zaprasza miłych wilnian i kochane wilnianki na smaczne, chociaż tanie, obiady.

Obiady są bardzo urozmaicone i dostosowane do zmiennych gustów wilnian. Różni smakosze znajdą tam swoje ulubione potrawy.

A więc prosimy o zaszczytowanie naszych skromnych progów! Obiady wydają się od 13 do 17.

Wybryk pijaka

Żyjemy w okresie, kiedy życie ludzkie wiele straciło na wartości. Kaszel, łaska, nóż i rewolwer coraz częściej zaczynają odegrywać rolę „argumentu” podczas kłótni.

Wczorajszej nocy zaszedł na ul. Kalwaryjskiej wypadek charakterystyczny. 18-letni Włodzimierz Sybenig, zam. przy ul. Krakowskiej 54 wracał do domu. Został w pewnym momencie zaczepiony na ul. Kalwaryjskiej przez nieznanego, który zażądał od niego, by zaprowadził na wódkę.

Sybenig spełnił jego prośbę. Wstąpił do jakiejś podejrzanej knajpy i poczęstował go wódką. Po wypiciu wódki obaj wyszli na ulicę, lecz nieznanemu zażądał

Nasi wileńscy rzemieślnicy

— Panie majstrze, wcześniej panu przynoszę płaszcz. Jeszcze miesiąc cały ma pan czas. Bo chcę, żeby był zrobiony na połowę września.

— Ale! Dlaczego tak późno? Musowo będzie zrobiony na pierwszego.

— No, no! Już niech pan na piętnastego wydadź.

— Musowo będzie na pierwszego września. U mnie to mur, jeśli co ja powiedział. Słowo honoru.

No owszem. Było na pierwszego. Ale październik. A „słowo honoru”? To taka bagatelka. A że się traci czas, przychodząc codzień? To nie nie znaczy. Słodka mina. Zacieranie rące. Już... już... zaraz... zaraz... słowo honoru itd.

Są przy ulicy Portowej dwaj bracia. Nazwijmy ich Paweł i Gaweł. Ludzie trunekowi, naturalnie. Nieszczęsny klient, który powierzył im jakiś szczegół swojej garderoby. Któryś z braci bierze to w swoje ręce z miną surową i zupełnie ministerialną i obwieszcza kategorycznie, kiedy garderoba ma być gotowa. Słowa jego są ważne i pełne godności.

— Ale czy tylko napewno? — ośmiela się zapytać.

Mistrz druzgocze cię spojrzaniem. Wzrusza ramionami. Jeżeli ci powiedziano — to znaczy tak ma być.

No więc się zjawiasz w dniu oznaczonym, uradowany, że punktualność zaczyna się szerczyć wśród polskich rzemieślników. W zakładzie wywołujesz konsternację. Przypatrują ci się podejrzliwie, a potem poznają nareszcie.

— A! To pan? Co? Spodnie? Gaweł! Gdzie te spodnie? A, tak, tak. Schną, proszę pana! Wyczyszczone, ale jeszcze mokre. Odeślijmy do domu. Za minutkę.

Wracasz lekko rozczarowany. Nazajutrz oświadczasz miłym braciom, że spodni nie otrzymałeś. Bracia są zdumieni. Nie? Aha! No to trudno! To dziś. Albo jutro rano te najpóźniej. Niema ani dziś ani rano. Zaczynasz się wściekać. Pędzisz do Pawła z Gaweł. Ale oto sklep zamknięty, zaryglowany i gniew twój musi uderzyć o żelazne szta by. Tak trwa dwa dni. Po dwóch dniach spotyka cię w sklepie zbolaty i cierpiący Gaweł z podpuchniętymi oczyma. Lekko się ślania.

— Szanowny pan o te spodnie? Słowo honoru nie masz jeszcze. Brat mój ciężko chorował. I ja. Grypa. Ale spodnie — mur. Dziś wieczorem

— Albo jutro rano — odzywa się cierpiący głos z za przepierzenia.

— Nie! — powiadasz rozjuszony — oddawajcie spodnie i czort z wami.

— Nie ma spodni w magazynie — mówią zgodni bracia. Mokre. Odesłane do pracowni. A szanowny pan będzie łaskaw bez czorta.

— Z czortem! — powiadasz gniewnie. Z diabłem i z szatanem! Oddajcie co moje i idźcie do pieruna!

— a! jestem krawiec, nie partacz! — komunikuje Paweł. — Krawcem ja urodziłem się. Ja roboty nie wstydzę się. I pierunów nie potrzebuję.

— Jacy wy krawcy! Pijacy!

— Pijem my za swoje — mówią Paweł z Gaweł. Nikomu nie do tego. No i nie oddają spodni. Dopiero po zagrożeniu policją i wielkim skandalu wyżej wymieniona część garderoby zjawia się u właściciela.

Ha! Szanowne Panie z Z. P. O. K. i innych organizacji. W Wilnie źle się dzieje z solidnością naszych mistrzów i mistrzyń. Wzywamy waszej interwencji bo część klientów zaczyna powracać do Żydów. X

PUNKTUALNOŚĆ

(W odpowiedzi na artykuł „Nasi rzemieślnicy wileńscy”)

Autor artykułu ma rację poruszając tę bolączkę wileńską. Punktualność pozostawia u nas wiele do życzenia. I solidność, dodajmy. Znamy ludzi skądinąd łagodnych i życzliwych całemu światu, którzy tracili całą wrodzoną pogodę i zaczęli zlorzczyć życie, o ile dłuższy czas musieli mieć do czynienia z robotnikami, co się podjęli wykończyć terminową robotę, a potem opóźniali ją o całe miesiące.

A te wszystkie nadaremne przychodzenia „do miary” czy po gotową robotę. Tak. Jaka na to rada? Trzeba stanowczo zjednoczyć się, wyszukać w Wilnie uczciwe, solidne firmy i rzetelnych pracowników i popierać ich

wszelkimi siłami. Np. proponuję w kołumnie umieszczać ogłoszenia jakiejś punktualnej i uczciwej firmy, żeby ją polecić wszystkim panom. Trzeba tylko parę zebrań poświęcić na omówienie tej sprawy, żeby dostać obszerniejszy materiał w rękę. Nie chodzi tu o niesumienne. Ale znajdziemy ludzi sumiennych i godnych poparcia. Podajmy ich nazwiska do wiadomości. Może wyznaczmy honorowe nagrody dla wyjątkowo solidnych i sumiennych przedsiębiorstw? Jakies odznaki i dyplomy od ogółu kobiet? Rzućmy te projekty do przedyskutowania na większym zebraniu.

E. K. M.



Baranowicze, ul. Szeptyckiego 24, tel. 2-80

